

VIII kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ KOMISJI ROLNICTWA I ROZWOJU WSI (NR 71)

z dnia 22 września 2016 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 71)

22 września 2016 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posłów: **Jarosława Sachajki (Kukiz15)**, przewodniczącego Komisji, i **Roberta Telusa (PiS)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

– informację ministrów: Energii oraz Rolnictwa i Rozwoju Wsi dotyczącą sprzedaży słomy przez rolników na cele energetyczne i jej wpływu na żyzność i urodzajność gleby.

W posiedzeniu udział wzięli: **Zbigniew Babalski** sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Jarosław Pasztaleniec** główny specjalista kontroli państwowej w Najwyższej Izbie Kontroli, **Mariusz Radziszewski** naczelnik Wydziału Odnawialnych Źródeł Energii w Departamencie Energii Odnawialnej Ministerstwa Energii, **Marzena Skąpska** dyrektor Biura Cukru i Biopaliw i **Michał Wójciak** dyrektor Biura Interwencji oraz **Wojciech Kędzia** dyrektor Oddziału Terenowego w Bydgoszczy – Agencji Rynku Rolnego, **Artur Białachowski** prezes i współwłaściciel oraz **Sylwia Dejaniak-Białachowska** właściciel Art. B. Logistic Sp. z o.o., **Sławomir Gacka** sekretarz Rady oraz **Roman Izdebski** doradca Polskiej Izby Technologii i Wyrobów Naturalnych, prof. dr hab. **Stanisław Kaniszewski** p.o. kierownika Zakładu Uprawy i Nawożenia Roślin Ogrodniczych Instytutu Ogrodnictwa, **Jacek Nowak** doradca Międzynarodowej Koalicji dla Ochrony Polskiej Wsi – ICPPC, **Piotr Pańczak** dyrektor do spraw rozwoju Przedsiębiorstwa Wdrożeń i Zastosowań Biotechnologii i Inżynierii Genetycznej Bio-Gen Sp. z o.o., **Tadeusz Szymańczak** rzecznik prasowy Polskiego Związku Producentów Roślin Zbożowych, **Dorota Śmigielska** analityk rynku mleka Polskiej Federacji Hodowców Bydła i Producentów Mleka, **Karol Teliga** doradca dyrektora do spraw rozwoju Instytutu Technologiczno-Przyrodniczego, **Marek Wachela** główny specjalista w Zespole Nadzoru Właścicielskiego Biura Prezesa Agencji Nieruchomości Rolnych oraz **Małgorzata Wiącek** starszy specjalista w Departamencie Ochrony Powietrza i Klimatu Ministerstwa Środowiska.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Magdalena Kowalska** oraz **Dariusz Rzepnikowski** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Otwieram posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Witam państwa posłów.

Stwierdzam kworum.

Chciałbym powitać przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Czy Ministerstwo Rozwoju było zaproszone? Ministerstwo Energii, jest przedstawiciel. I jeszcze Ministerstwo Środowiska...

Cieszę się, bo to są bardzo ważne ministerstwa.

W porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia mamy następujące punkty: informacja ministrów: Energii oraz Rolnictwa i Rozwoju Wsi dotycząca sprzedaży słomy przez rolników na cele energetyczne i jej wpływu na żyzność i urodzajność gleby. I, jeżeli zdążymy – rozpatrzenie odpowiedzi Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na opinię nr 5 w sprawie trudnej sytuacji na rynku mleka.

Czy są uwagi?

Uwag nie słyszę. Stwierdzam, że porządek dzienny został przyjęty.

Przystępujemy do rozpatrzenia pierwszego punktu porządku dziennego. O wypowiedź na temat sprzedaży słomy przez rolników na cele energetyczne i jej wpływu

na żyzność i urodzajność gleby proszę przedstawicieli resortów energii a następnie – rolnictwa i rozwoju wsi.

Naczelnik Wydziału Odnawialnych Źródeł Energii w Departamencie Energii Odnawialnej Ministerstwa Energii Mariusz Radziszewski:

Panie przewodniczący, panie i panowie posłowie, panie ministrze, resort energii przesłał szczegółowy raport dotyczący tego, jak zamierza promować lokalne wykorzystanie biomasy, w tym słomy. Oczywiście, nie chciałbym szczegółowo go przedstawiać, chciałbym natomiast wskazać najważniejsze punkty tego raportu i tego materiału informacyjnego.

Jeżeli więc chodzi o promocję lokalnego wykorzystania biomasy to jesteśmy zdania, że ten lokalny zasób powinien być wykorzystany w ujęciu rozproszonym, w ujęciu lokalnym. W związku z tym, w Ministerstwie Energii trwają prace nad rozwojem i uszczegółowieniem koncepcji zarówno klastra energii jak i spółdzielni energetycznej. Głównym zadaniem tych podmiotów, tych tworców lokalnych, jest integracja lokalnych środowisk, tworzenie wartości dodanej a też nowych miejsc pracy. Jest to więc niezwykle istotne ze względu na wielopromieniowe znaczenie społeczno-gospodarcze.

Zarówno spółdzielnie energetyczne, jak i klastry energii, w rozumieniu resortu energii, będą gospodarować tymi dostępnymi zasobami i nośnikami energii, głównie w znaczeniu odpadów i pozostałości z przemysłu rolno-spożywczego, w tym słomy. W tym też celu ostatnia nowelizacja ustawy o odnawialnych źródłach energii skoncentrowała się na umożliwieniu lokalnego pozyskiwania biomasy i wprowadzeniu definicji biomasy lokalnej to jest właśnie biomasy, która jest możliwa do pozyskania jedynie w promieniu do 300 km od instalacji, w której zostanie ona wykorzystana.

Te 300 km nie ogranicza się do obszaru Polski, wykracza poza granice naszego kraju. Musi tak być ze względu na neutralność tej regulacji. Niemniej jednak, ograniczy to import biomasy z odległych terytoriów afrykańskich, krajów azjatyckich i pozytywnie wpłynie na producentów biomasy, głównie peletu ze słomy. Będzie to mieć też dodatni wpływ na ograniczenie emisji wynikającej z transportu biomasy na dalekie odległości. Optymalnym założeniem jest więc wykorzystanie i przetworzenie słomy, lokalnej biomasy w pelet, brykiet i wtedy przetransportowanie tego skondensowanego produktu, paliwa, do lokalnej instalacji energetycznej.

Przedstawiliśmy też garść danych statystycznych, danych liczbowych. Jeżeli chodzi o biopaliwa stałe, biomasę, to jej udział statystycznie się zmniejsza, natomiast wolumenowo jest ona coraz bardziej znacząca. Udział procentowy w skali lat 2008-2013 zmienił się z 87% do 80%, niemniej jednak trzeba zaznaczyć, że nadal ponad 80% produkcji energii odnawialnej pochodzi z tego rodzaju paliwa.

Jeżeli chodzi o szczegółowe analizy i raporty to w raportach nie mamy wyszczególnionej słomy jako paliwa, ale jest ona ujęta w kategorii „biomasa stała – odpady z rolnictwa”. W jej skład wchodzi pozostałości organiczne z rolnictwa i ogrodnictwa, na przykład, słoma, odpady z produkcji ogrodniczej, odchody zwierzęce, brykiety i pelety ze słomy.

Według badania statystycznego, w sprawozdaniu G-10.2 Elektroenergetyka i ciepłownictwo, możemy określić, że odpady z rolnictwa stanowiły istotny komponent w zużyciu paliw w kotłach energetycznych, w kotłach ciepłowniczych. Miały też przeważający udział, 1,5 do 2 mln ton zużycia rocznie, w latach od 2013 r. do 2015 r.

Panie przewodniczący, to zreferowanie pokrótce tego materiału, jaki przedłożyliśmy. Oczywiście, jesteśmy też otwarci na dyskusję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Proszę Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Zbigniew Babalski:

Dziękuję bardzo.

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, z panem przewodniczącym Ardanowskim w przerwie trochę dyskutowaliśmy o tym, że słoma, która jeszcze niedawno była produktem, który często przeszkadzał, wypalany po żniwach (co widzieliśmy), dzisiaj doczekała rangi dyskusji na posiedzeniu Komisji, nie żartuję. To znaczy, że to jest suro-

wiec, o który zabiegają teraz nie tylko ci, którzy to produkują, rolnicy, bo jest też szeroko wykorzystywany w innych działach, również w gospodarce, że nie wspomnę o energetyce.

Panie przewodniczący, Wysokiej Komisji został przekazany bardzo obszerny materiał z danymi opartymi na badaniach różnych instytutów, więc zrobię bardzo krótki wstęp, natomiast, jeśli będą szczegółowe pytania, jesteśmy z panem dyrektorem do państwa dyspozycji.

Wszyscy wiemy, że przy dobrym czy w miarę spokojnym i sprzyjającym roku dla rolnictwa plon słomy jest taki sam jak plon zbóż. W związku z tym, w tym roku szacujemy to na około 30 mln ton. Nie zawsze przekłada się to tak, że ilość zbóż jest równa ilości słomy. Zależy to od warunków klimatycznych w danym roku.

Rozdysponowanie słomy. Jest kilka takich płaszczyzn, gdzie słoma jest traktowana szczególnie życzliwie. Przede wszystkim, zużycie na ściółkę. Mamy szacunki, że 35-40% idzie na ściółkę (około 12 mln ton). Zużycie na paszę to około 3,5 mln ton, co stanowi około 12% produkcji. Wytwarzanie podłoża do produkcji pieczarek i innych grzybów, na przykład, boczników, to około 1 mln ton. Następna sprawa, która kiedyś była chyba pomijana – konieczna ilość do przeorania w celu utrzymania zrównoważonego bilansu glebowej materii organicznej. Jest to w tej chwili coraz częściej wykorzystywane, aczkolwiek z danych z instytutów wiemy, że proces powstawania próchnicy, najbardziej wartościowej części gleby, potrzebuje 150-200 lat. Taki okres jest potrzebny, żeby z takiej materii, jak choćby słoma, powstał ten najbardziej korzystny czynnik, jeśli chodzi o gleby.

Zużycie słomy na cele energetyczne. O tym też coraz częściej mówimy. Natomiast, w rolnictwie mówimy, że na dzisiaj zużycie energetyczne powinno dotyczyć nadwyżek. Praktycznie rzecz biorąc, słoma powinna być wykorzystana w rolnictwie. To, co zostanie, może ewentualnie być użyte na cele energetyczne. Taki jest kierunek.

Zakłada się, że w ostatnich latach zużycie na cele energetyczne wynosiło od 5 do 7 mln ton, łącznie z biomasą leśną. Chcę to wyraźnie podkreślić. Około 50% z tej liczby, jaką podałem, to jest 3-3,5 mln ton słomy, przeznacza się na cele energetyczne. Najbardziej opłacalne zużycie energetyczne jest wtedy, kiedy słoma zużyta jest na miejscu, bo każdy przerób i każdy transport powoduje, powiedziałbym wprost – nieopłacalność, ponieważ są to dodatkowe koszty.

Mają państwo również w swoich materiałach przedłożone opinie instytutów. Wydaje mi się, że to ciekawy materiał, dotyczący szczególnie przyszłości, ewentualnie tego, w jaki sposób do tego surowca (bo dzisiaj nie mówimy o odpadzie, tylko o surowcu) powinniśmy w przyszłości podchodzić.

Na koniec, panie przewodniczący, chciałbym powiedzieć, że słoma jako surowiec ma wielorakie zastosowanie, ale resort rolnictwa (i to jeszcze raz chcę podkreślić) wskazuje wyraźnie, że podstawowe zużycie powinno obejmować cele rolnicze. To, co zostanie w nadwyżkach, może być ewentualnie spożytkowane jako wsad do wytwarzania energii.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo, panie ministrze.

Chciałbym jeszcze prosić przedstawiciela Ministerstwa Energii o uściślenie, ile słomy jest spalanej w energetyce dużej, przemysłowej, bo mówił pan o lokalności.

Odnosnie do lokalności nikt nie ma wątpliwości, natomiast wątpliwość pojawia się wtedy, kiedy zaczynamy tego używać do współspalania.

Naczelnik w departamencie ME Mariusz Radziszewski:

Panie przewodniczący, tak jak powiedziałem (potwierdzone to zostało przez pana ministra Babalskiego), jeżeli chodzi o energetykę zawodową to jest taka dana liczbowa – 1,5 do 2 mln ton rocznie. Reszta, oczywiście, może być wykorzystywana lokalnie do wytworzenia ogrzewania czy podgrzania wody użytkowej.

Natomiast, jeżeli chodzi o arkusze statystyczne, które są gromadzone w Głównym Urzędzie Statystycznym, to one właśnie zawierają takie liczby. Ja to szybko skonfrontowałem z ogólną informacją odnośnie do produkcji 30 mln ton słomy rocznie. Jest to więc zużycie około 6%.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

O zabranie głosu proszę pana profesora Stanisława Kaniszewskiego...

Czy będzie pan teraz zabierać głos w dyskusji? Czy mają państwo jakąś prezentację?

Tak?

Proszę.

Prezes i współwłaściciel Art. B. Logistic Sp. z o.o. Artur Białachowski:

Jeśli pan przewodniczący pozwoli, ja zacznę.

Tak jak pan przewodniczący wspomniał, jest z nami pan prof. Kaniszewski z Instytutu Ogrodnictwa w Skierniewicach. Chcielibyśmy przedstawić nasz projekt dotyczący właśnie wykorzystania słomy *stricte* na potrzeby rolnictwa.

Bardzo cieszę się z tego, co powiedział przed chwilą pan minister, że słoma powinna być wykorzystywana tylko i wyłącznie na potrzeby rolnictwa. Uważamy, że wykorzystanie słomy na cele energetyczne (i jest to poparte badaniami Instytutu Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa, profesora Kusia, który przygotowywał dla Komisji swoją opinię a myślę, że prof. Kaniszewski również za chwilę to potwierdzi) jest głupotą – tak to dosłownie określe – dlatego, że słoma zawiera w sobie 60% wody. Potężna energia, jaka musi iść na odparowanie wody, zamiast na produkcję energii, jest totalnym marnotrawstwem. Natomiast, dzisiejsze wykorzystanie słomy – jak podkreśliłem – powinno objąć wyłącznie potrzeby rolnicze, ponieważ nierobienie tego powoduje, że glebę w Polsce z roku na rok coraz bardziej niszczy, wyjaławiamy. Dlatego chcielibyśmy przedstawić nasz projekt, który dotyczy wykorzystania słomy w procesie nawożenia i w procesie odbudowy próchnicy.

Te słowa, jakie powiedział pan minister (proszę tego nie traktować jako krytyki), że słoma zamienia się w próchnicę po stu pięćdziesięciu latach (a mam tę wiedzę od profesorów z instytutów) to kompletna nieprawda. Słoma w postaci surowej potrzebuje 2-3 lata na zamianę w próchnicę, natomiast słoma rozdrobniona, rozwłókniona, potrzebuje roku. Jest to fantastyczny materiał...

Sekretarz stanu w MRiRW Zbigniew Babalski:

Przepraszam, ale może niezbyt precyzyjnie powiedziałem, chodzi o odbudowę organiczną gleby. Tak długi jest ten proces, ale nie będę się spierać.

Macie absolutnie większą wiedzę, przyjmuję to.

Prezes i współwłaściciel Art. B. Logistic Sp. z o.o. Artur Białachowski:

Absolutnie to nie jest żaden atak z mojej strony. Zakładam, że ktoś musiał przekazać błędną informację. Odnośnie do tego jestem pewien, ponieważ mam takich nauczycieli, w przypadku których nie ma mowy o pomyłce. Ja naprawdę widzę tutaj z pana strony ogromne poparcie dla tej idei i walki o to, żeby gleba w Polsce była urodzajna.

Jeśli chodzi o nasz projekt, zwracamy się do państwa z ogromną prośbą, szczególnie do Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Komisji. Mieliśmy okazję prezentować panu posłowi Telusowi ten projekt w jakimś zakresie. Chodzi o to, że dzisiejszą technologię nawożenia można by zmienić wykorzystując słomę jako substrat, który będzie podawać pokarm roślinom i działać dosłownie jak lodówka, z której korzysta każdy człowiek. Roślina będzie mogła pobierać wszystkie elementy, pierwiastki niezbędne do życia, kiedy tego potrzebuje.

Technologii jesteśmy pewni, uważamy ją za rewolucyjną, dlatego, że w tym roku udało się nam doprowadzić do rozpoznania (nie chcę nazywać tego badaniami, bo nie jesteśmy naukowcami). Przekonaliśmy rolnika w swojej okolicy, który zasiał na hektarze grykę. Połowa z tego była zasiana jego tradycyjną metodą a połowa – naszą metodą. Jako substrat, z uwagi na brak czasu, wykorzystaliśmy trociny. Zaimpregnowaliśmy w nich wszystkie nawozy, jakie on tradycyjnie wykorzystuje. Nie musiał, na przykład, nawozić w tym roku dolistnie, czyli dwukrotnie wyjeżdżać na pole z nawozami, ponieważ podaliśmy to raz. Efekty są rewelacyjne. To jest ocena rolnika, nie moja. Dodatkowo (co jest dla niego szokującym, pozytywnym elementem) uprawa jest prowadzona (zdaje się, że w przyszłym tygodniu ma dokonać zbioru) na glebie klasy szóstej, czyli najgorszej, jaką u nas można sobie wyobrazić.

Ponadto, przy tegorocznej suszy (może nie tak ogromnej jak w zeszłym roku) okazało się, że technologia ta ma również ogromne zalety, jeśli chodzi o zasób wody. Otóż, na części pola uprawianego tradycyjnie, rośliny obumierają z uwagi na brak wody. Natomiast, na części naszej cały czas zachowują zieloną masę.

Ocena rolnika przed zbiorem jest taka, że zbiór z części produkowanej według naszej technologii będzie większy o 30-50%. Do tej pory nigdy nie zbierał gryki, zawsze ją zaorywał ze względów uprawowych. W tym roku – jak powiedział – według niego, ocena zboża jest na tyle dobra, że dokona zbioru.

Przeprowadziliśmy też w tym roku próbę ogrodową, również na bardzo słabej glebie w naszej okolicy. Wyniki też są bardzo dobre.

Pani prof. Beata Szewczyk z IUNG w Puławach, która pracuje wspólnie z profesorem Kusiem, również oglądała nasze wyniki prowadzonych badań rozpoznawczych. Są one bardzo pozytywne.

Jeśli państwo pozwoli, oddam teraz głos pani Sylwii Dejniał-Białachowskiej, która postara się w krótki sposób zaprezentować całą technologię. Chciałbym tylko jeszcze dodać, że jesteśmy przekonani, pewni na sto procent, że jeśli państwo, nasz rząd, nie doprowadzą do wykorzystania tej technologii, to tę technologię wykorzysta jakiś inny kraj. Będzie to rewolucja taka sama, jak w branży motoryzacyjnej. Dzisiaj mamy tego typu sytuację, jak w mieście Detroit, które po prostu umarło. To będzie czekać nasze zakłady w Puławach, również w Policach.

Uważamy tę technologię za rewolucyjną (jeszcze raz to podkreślam), która – na pewno – przyczyni się bezpośrednio do rozwoju obszarów wiejskich, bo zakłady, takie jak w Puławach, będą mogły rozszerzyć swoją produkcję na obszary lokalne.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję.

Proszę.

Właściciel Art. B. Logistic Sp. z o.o. Sylwia Dejniał-Białachowska:

Panie przewodniczący, panie i panowie posłowie, ja chciałabym tylko powiedzieć, podsumowując niejako to, co powiedział Artur Białachowski, że zagospodarowanie słomy jest na pewno nowym problemem gospodarczym. I jest to na pewno wyzwanie. Te 30 mln ton słomy, które możemy zagospodarować, nie powinno być spalane, bo to jest po prostu czyste marnotrawstwo.

Powinniśmy przede wszystkim zdać sobie sprawę z tego, że 75% gleby w Polsce charakteryzuje wybitnie niedostateczna ilość próchnicy. Jedynym surowcem próchnicotwórczym jest materia organiczna, taka jak słoma, trociny. Tylko oszczędzając słomę jesteśmy w stanie odbudować albo zwiększyć klasę gleby. Jeżeli mamy 30 mln ton słomy to gleba będzie w stanie wyprodukować około 15 mln ton próchnicy. Wobec tego, spalanie każdego kilograma słomy jest rażącym marnotrawstwem.

Jak już powiedział Artur Białachowski, spalanie jednej tony słomy daje tyle energii, co 400 kg węgla. Podczas spalania jednej tony słomy do atmosfery odparowane zostaje 600 kg wody. To, po raz kolejny powtórzę, jest rażące marnotrawstwo.

To, co my proponujemy, to rozwłóknienie słomy, zaimpregnowanie jej nawozem i dodanie do gleby. Tak przygotowany nawóz powoduje, że roślina sama pobiera tyle nawozu, ile potrzebuje, w czasie, w którym potrzebuje tego najbardziej, bez konieczności dodatkowego nawożenia.

Prezes i współwłaściciel Art. B. Logistic Sp. z o.o. Artur Białachowski:

Panie przewodniczący, dla podkreślenia chciałbym dodać, że to są rzeczy, jakie sprawdzili prof. Kaniszewski i prof. Wrocławski, którego pan poseł Telus miał okazję poznać.

Niestety, nas nie stać na badania, jakie powinny być przeprowadzone, ale – rzeczywiście – jest to technologia niebywale precyzyjna, ponieważ powoduje, po pierwsze, że miliony ton nawozów nie są wypłukiwane do wód powierzchniowych ani gruntowych i nie zanieczyszczają środowiska a roślina, tak jak zostało powiedziane, pobiera wszystkie pierwiastki z gleby dokładnie wtedy, kiedy chce. Nie trzeba dzielić nawożenia na pogłównę, wstępne itd. lub tak jak dzisiaj, w przypadku zaawansowanych technologii

rolniczych, na przykład, trzykrotnie. Jest to kosztowne, ale – tak, czy inaczej – deszcz powoduje, że te nawozy są wypłukiwane, co znowu powoduje zubożenie gleby.

Właściciel Art. B. Logistic Sp. z o.o. Sylwia Dejniak-Białachowska:

Jeżeli chodzi o nawożenie dzisiaj to ono osiągnęło kres możliwości rozwoju. Więcej pierwiastków nie znajdziemy. Możemy tylko zrobić to, że zmodyfikujemy proces podania roślinie nawozu. I to ona, w przypadku tego sposobu, jaki my postulujemy, sama pobiera jak z lodówki, jak ze spiżarni, to, co jest jej potrzebne w tym momencie.

Jakie korzyści mamy z tego typu nawożenia? Przede wszystkim, jak powiedziałam, roślina pobiera to, co chce, kiedy chce i kiedy tego potrzebuje. Zmniejszamy zużycie nawozów sztucznych o około 30%, zaopatrujemy glebę w próchnicę, zwiększamy ilość wody w glebie, ponieważ do zaimpregnowania słomy czy trocin tym nawozem potrzebujemy wody a ona zostaje w trocinach. Woda jest tam przetrzymywana i roślina, oprócz tego, może z pola pobierać także wodę. Nie ma czegoś takiego jak wypłukiwanie nawozu z trocin czy słomy w przypadku rozwłóknienia a tym samym nie ma zanieczyszczenia wód gruntowych. Przyspieszamy odbudowę próchnicy dwunastokrotnie, czyli nie w procesie dwóch do czterech lat, tylko dwóch do czterech miesięcy. Oprócz tego, zmniejszamy zapotrzebowanie na energię oraz zmniejszamy emisję CO₂ do atmosfery.

Czym dysponujemy? W tej chwili dysponujemy badaniami czysto amatorskimi. To są tylko i wyłącznie przednaukowe doświadczenia rolników amatorów, ale one uprawniają już nas do tego, żeby prosić państwa o to, aby dalej „popychać” ten projekt, ponieważ zmniejszyliśmy straty nawozów, zwiększyliśmy wydajność z hektara i doprowadziliśmy do tego, że została zwiększona odporność na okresowe niedostatki wody.

Prezes i współwłaściciel Art. B. Logistic Sp. z o.o. Artur Białachowski:

W tym miejscu, panie przewodniczący, dodam, przykładowo, że w Zakładach Azotowych w Puławach, w tym roku uruchomiono linię do granulacji salety amonowej i salety wapniowej, której koszt wyniósł 350 mln zł.

W naszej technologii cała ta linia nie byłaby w ogóle potrzebna, dlatego, że tu proces granulacji zmierza tylko do tego, aby rolnikom udostępnić nawóz w postaci granulatu. Czyli, zamieniamy ciekłą postać nawozu na granulę, podczas gdy w tej technologii można, a właściwie trzeba, udostępnić rolnikom postać płynną, która jest podawana roślinom automatycznie.

Oczywiście, jest jeszcze mnóstwo szczegółów, ale to też powodowałoby ogromny rozwój tego typu zakładów, jak Zakłady Azotowe w Puławach, w Policach i wszystkie pozostałe zakłady należące do Grupy Azoty. Ma to ogromne znaczenie z punktu widzenia gospodarczego rozwoju tego typu zakładów, a przede wszystkim, rozwoju obszarów wiejskich.

Właściciel Art. B. Logistic Sp. z o.o. Sylwia Dejniak-Białachowska:

Wnioskiem płynącym z tego, co tu powiedzieliśmy, jest to, że nie wolno spalać ani jednego kilograma słomy, bo można go wykorzystać w rolnictwie i może nam przynieść dwunastokrotnie większe korzyści.

I kolejna rzecz – to, co trzeba zrobić, należy uruchomić badania naukowe, potwierdzające to, co my tutaj państwu mówimy. Instytuty IUNG i InHort w Skierniewicach są do tego doskonale przygotowane. One są w stanie przeprowadzić takie badania i udowodnić to, co postulujemy.

Dziękuję.

Prezes i współwłaściciel Art. B. Logistic Sp. z o.o. Artur Białachowski:

Nam udało się obie te instytucje mocno zaangażować w prace nad tym projektem. Również bardzo mocno zaangażowana jest Politechnika Łódzka. Niestety, my nie mamy takiej mocy sprawczej, żeby to zrobić w sposób profesjonalny, tak jak by należało.

Jak mówiłem, mieliśmy okazję pracować, i pracujemy wiele lat, z profesorem Kaniśzewskim, z profesorem Kusiem z IUNG z Puław. Nawet w tej chwili pracuje profesor (zdaje się, że prof. Igras), który w zakładach w Puławach jest dyrektorem laboratorium. Jest to również osoba, która zna doskonale całą ideę i ma świadomość tego, że dzisiejsza technologia kiedyś zostanie zastąpiona. I ona zostanie zastąpiona właśnie tą technologią, o której mówimy.

Dodatkowo – co podkreślam – tym, co dawałoby siłę naszej gospodarce rolnej, jest to, że już dzisiaj ten wynalazek jest chroniony patentem. Postaraliśmy się o to, aby nie uległ on wykradzeniu czy był niekontrolowany.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Proszę, panie profesorze.

Po. kierownika Zakładu Uprawy i Nawożenia Roślin Ogrodniczych Instytutu Ogrodnictwa Stanisław Kaniszewski:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, chciałbym dodać tylko kilka słów do tego, co powiedzieli moi przedmówcy.

Mianowicie, w instytucie zajmujemy się sposobem wykorzystania słomy jako nawozu organiczno-mineralnego. Słoma nie ma wysokiej wartości energetycznej, jak również nie ma wysokiej wartości nawozowej, ale wartość nawozową słomy możemy zwiększyć. Słomę możemy uszlachetnić poprzez, na przykład, impregnowanie rozwłóknianej wcześniej słomy składnikami mineralnymi lub poprzez estryfikację kwasami. Takie wstępne badania już zrobiliśmy. Zbudowaliśmy prototypową instalację do tego typu nawozów organiczno-mineralnych. Przeprowadziliśmy również pierwsze doświadczenia ścisłe, poletkowe, gdzie wykazaliśmy, że tego typu nawozy organiczno-mineralne wpływają nie tylko na zwiększenie plonu i poprawę jego jakości, ale wpływają także bardzo istotnie na właściwości fizykochemiczne gleby.

Po czterech latach takich badań, na razie ścisłych, uzyskaliśmy wzrost zawartości substancji organicznych w glebie o około 20%. To jest bardzo dużo. Poprawiła się również pojemność wodna gleby, co w chwili obecnej, przy zmieniającym się klimacie, ma bardzo istotne znaczenie. Także uszlachetnienie słomy poprzez rozwłóknianie, a więc zwiększenie jej pojemności sorpcyjnej i wrzucenie do tego typu materiału składników pokarmowych, powoduje to, że uzyskujemy nawóz organiczno-mineralny o bardzo dobrej jakości. Jesteśmy w stanie uzyskać nawóz organiczno-mineralny o zawartości do 18% azotu, a więc jest to więcej niż zawiera, na przykład, saletra wapniowa czy innego typu saletry. Nie będzie to konkurować z saletrą amonową czy z moczniakiem, ale proszę pamiętać, że tego typu nawóz wprowadza nie tylko podstawowe składniki pokarmowe, ale również mikroelementy.

I to jest ta wartość, jaką powinniśmy chronić, zwłaszcza teraz, kiedy wiemy dokładnie, że zawartość próchnicy w glebach (zawartość substancji organicznej w glebach) zmniejsza się z roku na rok, a na obszarze od 40% do 70%, w zależności od regionu, zawartość próchnicy w glebie wynosi poniżej 2%, i ten proces degradacji próchnicy postępuje.

Dlatego opracowanie nawozów organiczno-mineralnych będzie mieć naprawdę ogromne znaczenie dla całej produkcji roślinnej, nie tylko ogrodniczej.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. O zabranie głosu proszę pana doktora Jacka Nowaka.

Doradca Międzynarodowej Koalicji dla Ochrony Polskiej Wsi Jacek Nowak:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, temat mojego wystąpienia: „Słoma niezbędna dla gleby”. Bardzo się cieszę, że akurat teraz występuję. Podam kilka informacji, które poprą tezy moich przedmówców.

Proszę państwa, czytają państwo, że tylko 60 lat pozostało rolnictwu w skali światowej, jeśli bieżące tempo degradacji gleb będzie kontynuowane. W pierwszym momencie, kiedy przeczytałem ten tekst to myślałem: czy to jakaś nowa Kasandra, czy ktoś sobie żarty stroi. Nie, proszę państwa, to jest tytuł artykułu w poważnym czasopiśmie naukowym „Scientific American”, który streszcza raport FAO sprzed nieco ponad półtora roku. Co ten raport mówi, proszę państwa? Podaje naprawdę wstrząsające informacje.

Pierwsza informacja, o charakterze prognozy, że warstwa uprawna gleby na całym świecie zniknie w ciągu 60 lat, jeśli bieżące tempo degradacji gleb będzie kontynuowane. W oryginale widzą państwo dodatkowo, że trzy centymetry gleby tworzą się w środowisku naturalnym przeciętnie około 1000 lat. Gleboznawcy mówią – od stu do pięciuset lat, w zależności od warunków, powstaje jeden centymetr.

I druga wstrząsająca informacja, że przyczyny niszczenia gleby (to jest dosłowne tłumaczenie) obejmują agrotechniki stosujące dużo nawozów sztucznych i pestycydów, wylesianie i globalne ocieplenie. Na pierwszym miejscu raport FAO wymienia agrotechniki propagowane przez współczesne akademie rolnicze, pardon – uniwersytety przyrodnicze. Dodatkowa informacja podkreślająca znaczenie tych procesów, że 95% naszej żywności pochodzi z gleby. Biolodzy wiedzą, patrząc na morza i oceany jako źródło produkcji żywności, że to są pustynie żywieniowe. To jest tłumaczenie tego pierwszego...

Najnowszy raport FAO z ubiegłego roku, dotyczący stanu zasobów gleby w świecie, mówi, że tylko w niewielu regionach mamy powody do optymizmu a w przeważającej większości, niestety, procesy są takie, że gleby są w przeciętnej, złej lub bardzo złej kondycji. Przy tym, najistotniejszym zagrożeniem dla funkcji gleby w skali globalnej jest erozja, ale nie tylko, także utrata węgla organicznego i niezrównoważenie składników odżywczych. To jest powiedziane neutralnie, ale – mówiąc prostym językiem – jest to wyjaławianie gleby.

Proszę państwa, ktoś z biologów, kiedyś na konferencji w Uniwersytecie Warszawskim, użył bardzo trafnego i prostego określenia. Przez tysiąclecia w niektórych regionach świata (a są jeszcze takie regiony, gdzie od tysiącleci uprawa jest w tym samym miejscu) był prawie zamknięty cykl obiegu materii organicznej – od pola do producentów, konsumentów, użytkowników i z powrotem do pola. Na pole wracała olbrzymia większość materii organicznej. Natomiast od zeszłego wieku, a właściwie wcześniej, odkąd olbrzymia masa ludzi przesunęła się do miast i zmieniła sposób odżywiania się na wykorzystujący bardziej produkty mięsno-nabiałowe, które wymagają olbrzymiej ilości materii organicznej, wielokrotnie większej w stosunku do tego, co dostarcza się jako produkt końcowy w żywności, ten cykl został przerwany. Tylko część słomy powraca ze wszystkimi składnikami odżywczymi. To są nie tylko makroelementy, to – przede wszystkim – mnóstwo mikroelementów, których nie ma w nawozach sztucznych w postaci substancji właściwej do przetwarzania i rozkładu, dostarczanej w glebie przez mikroorganizmy, grzyby i inne organizmy glebowe, bez których nie ma prawidłowego rozwoju roślin.

Proszę państwa, specjaliści podkreślają, że właśnie takie praktyki jak stosowanie nawozów sztucznych tylko maskuje wpływ degradacji gleby na produkcję żywności. Pamiętam, że prof. Mieczysław Górny często podkreślał, że Justus von Liebig mówił (przecież wynalazca sztucznego nawożenia, nawożenia mineralnego), że podstawą nawożenia są nawozy organiczne a nawozy sztuczne mają tylko za zadanie uzupełnić niedobory pewnych pierwiastków, zwłaszcza makroelementów.

Niestety, była tu już o tym mowa, że według badań IUNG próchnicy w glebie, w skali Polski, ubywa. Kilka lat temu zostały ogłoszone wyniki badań, z których wynika, że w ciągu poprzednich trzydziestu lat w polskich glebach ubyło średnio 40% próchnicy. Nie dziwi więc takie smutne stwierdzenie pod koniec tego streszczenia raportu FAO, że ziemia pod naszymi stopami jest zbyt często ignorowana przez decydentów. Ja podkreślam te fakty, ponieważ jesteśmy w Sejmie, gdzie decydenci, posłowie, senatorowie, członkowie rządu i ich doradcy mają obowiązek myśleć kategoriami planowania perspektywicznego.

Co to jest 60 lat (wracam do początkowej informacji dotyczącej prognoz)? To są dwa pokolenia. Rolnictwo istnieje od dziesięciu tysięcy lat a tu dwa pokolenia – i brzdęk.

Od naukowców z Wielkiej Brytanii mam informację po ich badaniach, że u nich wystarczy na trochę dłużej. Na ile? Na cztery pokolenia (około sto lat) przy stosowanych agrotechnikach rolnictwa konwencjonalnego.

Proszę państwa, w podsumowaniu należy stwierdzić, że gleba jest podstawowym czynnikiem bezpieczeństwa żywnościowego kraju, zaś słoma jednym z najważniejszych, niezbędnych czynników odtwarzania gleby. Z drugiej strony, słoma nie jest podstawowym czynnikiem bezpieczeństwa energetycznego kraju.

Wniosek moi przedmówcy już wypowiedzieli.

Zatem, należy wprowadzić takie regulacje (to sugestia z mojej strony), aby zachęcić rolników nie do sprzedaży słomy na cele nie nawozowe, ale do popierania chociażby tej technologii, choć nie tylko. Są proste sposoby zwiększenia efektywności rozkładu słomy, tworzenia gleby i przyswajania składników mineralnych. Chodzi o regulacje zachęcające

rolników do pozostawienia słomy (ale nie tylko słomy, wszelkiej biomasy), która wychodzi z gleb, pól i jej powrotu na pola.

Dziękuję państwu za uwagę.

Przewodniczący poseł Robert Telus (PiS):

Dziękuję panu doktorowi.

A teraz prosimy o zabranie głosu doktora Romana Izdebskiego.

Konsultant Polskiej Izby Technologii i Wyrobów Naturalnych Roman Izdebski:

W zasadzie mogłoby już nie dojść do mojego wystąpienia, czy tej bardzo króciutkiej prezentacji, ponieważ wszystko, co ważne, już zostało powiedziane. Ja tylko w imieniu Polskiej Izby Technologii i Wyrobów Naturalnych przekażę pewne ogólne spostrzeżenia, bo Izba gromadzi i zrzesza te podmioty, które dostarczają naturalne technologie, o których tu dzisiaj była mowa.

Zacznę od stwierdzenia, może dość ogólnego (powiedział to angielski pisarz i filozof Chesterton), że każda wielka cywilizacja zaczyna upadek od tego, że zapomina o prawdach oczywistych. O tych prawdach oczywistych mówili dr Nowak i przedmówcy. W XIX w. była pierwsza teoria próchnicznego odżywiania roślin, która później, pod koniec tego wieku, została zastąpiona przez mineralną koncepcję odżywiania roślin. Niestety, zwyciężyła ta druga, której negatywne konsekwencje przeżywamy do dzisiaj i musimy wracać do pierwszej teorii, która okazała się słuszniejsza.

Zacznę od ogólnego stwierdzenia, że do rolnictwa zostały wprowadzone pewne metody działania i koncepcje wzięte z przemysłu a zapomina się o tym, co mamy za darmo, czyli o przyrodzie. Bodajże Amerykanie pokusili się o wyliczenie, ile mamy tego za darmo, bo teraz mamy cywilizację pieniądza. Jak więc obliczyć to, co dostajemy za darmo od przyrody? Proszę państwa, wartość ekosystemów, które mamy za darmo, jest dwukrotnie wyższa od tego, co człowiek jest w stanie wyprodukować w postaci wszystkich towarów i usług.

Jednym z najważniejszych ekosystemów jest, oczywiście, gleba – o tym dzisiaj rozmawiamy. I, znowu, pierwsza zasada ogólna, znana od dawna (ale, niestety, nieszanowana), że glebie należy zwrócić to, co się z niej zabrało. Oczywiście, istotna jest tu rola resztek pożywnych, najogólniej rzecz biorąc. Źródłem żyzności gleby jest materia organiczna po przetworzeniu albo próchnica. Natomiast, nawozy syntetyczne tylko częściowo uzupełniają to, co pobrały rośliny a jednocześnie powodują niekorzystne efekty uboczne, o których też już była mowa.

Podam przykład. Wiadomo, że na świecie przeżywamy kryzys energetyczny, tak samo w Europie. To przykład z Francji, bogatego państwa rolniczego. W Europie 60% energii potrzebnej do wyprodukowania pszenicy jest zużywane do produkcji nawozów sztucznych. Jest to więc wykazanie, w jakie absurdy czasem wpadamy głosząc oszczędność energetyczną a jednocześnie „pchając” nawozy do rolnictwa.

Na to, że nawozy sztuczne zaburzają procesy, na szczęście, mamy coraz więcej dowodów. Można by mówić godzinami o tym, jak szkodliwe jest stosowanie nawozów syntetycznych dla życia biologicznego w glebie. Oczywiście, dzisiaj nie czas na to, ale utrata potencjału biologicznego gleb wskutek stosowania nawozów sztucznych może być odbudowana poprzez stosowanie różnych metod biologicznych, w tym przez mikroorganizmy. Na szczęście, w ostatnich latach jest to już udowodnione.

I szybko powiem, o czym już była mowa (te dane mogą się różnić), że – niestety – generalnie spada żyzność naszych polskich gleb i ich potencjał biologiczny. To, czy możemy to wiązać z przyjęciem zasad wspólnej polityki rolnej, czy nie, jest to kwestia dyskusyjna. W każdym razie, są takie dane, potwierdzone przez badania IUNG. Prerażające jest to, że po akcesji do Unii Europejskiej (proszę popatrzeć) zużycie nawozów azotowych wzrosło o 30% a produkcja roślinna wzrosła o zaledwie 5%. Dochodzimy więc do pewnej ściany, co podkreśla tylko absurdalność pewnych rozwiązań.

Poprawa żyzności, w tym przeorywanie słomy, staje się oczywistym obowiązkiem, przedmówcy też to mówili. Tu jest uzasadnienie, dlaczego tak się stało, dlaczego potencjał biologiczny polskich gleb został zredukowany. Trudno oprzeć się refleksji, że to jest wynik przyjęcia rozwiązań, na które się zgodziliśmy.

Krótko powiem, że opracowane są współczynniki produkcji materii organicznej. Słoma ma ten potencjał bardzo duży. Natomiast, w publikacjach dotyczących wykorzystania słomy na cele energetyczne podaje się, że mamy nadwyżki. W zależności od roku, mówi się o czterech-pięciu milionach, we wcześniejszych latach mówiło się o dwóch-trzech milionach. Czy rzeczywiście są to nadwyżki, nie będę już rozwijać tej myśli, o której mówili pan dr Nowak i przedmówcy.

Kilka liczb tytułem uzupełnienia, co daje przeoranie słomy zbożowej o masie pięciu ton. To daje tyle i tyle azotu, fosforu, potasu i wapnia. Inne dane wskazują na to, że słoma jest także źródłem wielu niezbędnych mikroelementów, o czym często się zapomina.

Jeśli chodzi o przeorywanie słomy, można się zgodzić z argumentacją wynikającą z obserwacji i analiz naukowych, że nie zawsze ono przynosi spodziewane korzyści, bo trzeba pamiętać, że potrzebne są też inne zabiegi naturalne, takie jak chociażby płodozmiany, nawozy zielone itd. Pamiętam, że w okresie mojej młodości, zawsze po zbiorze zbóż była wysiewana seradela. Czy państwo to widzą w tej chwili? Seradela dostarczała nawozów. Weszliśmy w tę koncepcję mineralnego odżywiania i zapomnieliśmy o tych prawdach oczywistych, że trzeba glebie dostarczyć to, czego ona potrzebuje.

Rozszerzyłbym apel moich przedmówców, żeby zadbać o zmianę paradygmatu. Nasze rolnictwo (i nie tylko rolnictwo, bo i całe środowisko) wymaga biologizacji. Przyroda nam podpowiada wzory a więc nie musimy daleko sięgać. Po prostu, przypatrzmy się przyrodzie a nie dawajmy porwać się różnym propagandowym chwytom lub błędom w badaniach naukowych, które przecież też się zdarzają.

Efektywność przeorywania słomy (na co też zwracam uwagę) wiąże się z aktywnością biologiczną gleb. Zwiększeniu tej aktywności służą różne czynniki biologiczne, była o tym mowa w wystąpieniach przedmówców. Konsorcja pożytecznych organizmów spełniają ważną rolę, bo przyspieszają rozkład materii organicznej. Zatem, odnośnie do dyskusji o tym, za ile lat będziemy mieć próchnicę z materii organicznej, mamy już dowody na to i obserwacje, jak bardzo szybko opryski resztek poźniwnych konsorcjami mikroorganizmów przyspieszają rozkład.

Państwo na pewno wiedzą, że resztki poźniwne kukurydzy dostarczają wielu problemów. To, jak długo zachodzi ten proces naturalnie, bez ingerencji innych technologii, jest widoczne. Mamy natomiast dowody i obserwacje pochodzące z naszej Izby, z gospodarstw współpracujących z nami, na temat tego, jak szybko można rozłożyć resztki poźniwne kukurydzy używając po prostu konsorcjów pożytecznych mikroorganizmów. Zapominamy o takich oczywistościach (a są już na to dane), że aktywność drobnoustrojów symbiotycznych może dać nawet kilkaset kilogramów azotu.

Dlaczego dbamy? Przypominam sobie, że bodajże w ubiegłym roku byłem na jednym z pól doświadczalnych Instytutu Ochrony Roślin w Winnej Górze. Nie trzeba żadnych badań, proszę państwa, żeby zobaczyć, jak korzystny jest wpływ roślin bobowatych, teraz tak to się określa. Były pola, gdzie przedplonem była soja. Nie trzeba było żadnych wyszukanych doświadczeń, żeby widzieć różnicę w plonowaniu różnych roślin, to, ile bobowate mogą dać glebie, jeśli chodzi o odżywianie.

I podsumowanie.

W zasadzie jest oczywiste, że słoma... może, zanim dojdę do szczegółowych wniosków, powiem (co już podkreślał pan dr Nowak), że decydenci naprawdę powinni się zastanowić nad zmianą paradygmatu w rolnictwie. Musimy zupełnie zmienić paradygmat postępowania w rolnictwie. To jest wasza rola.

Było tu mówione, że słoma jest źródłem cennych makroelementów, że polska gleba wymaga poprawy żyzności (to oczywiste, że na efektywność ma wpływ przeorywanie słomy – nie ujmując żadnej propozycji nowych technologii i innych metod) a wykorzystanie słomy na cele energetyczne jest ekonomicznie nieopłacalne, a i tak te analizy porównawcze są obciążone wielkim błędem, bo przecież nie oblicza się różnych ujemnych skutków związanych ze stosowaniem nawozów sztucznych. Nie będę na ten temat dłużej się rozwodzić, bo to są oczywiste sprawy.

Na koniec przyszło mi do głowy pewne ostrzeżenie. Wszyscy państwo pewnie pamiętają, kiedy była moda przeznaczania części produkcji rolniczej na tak zwane biopaliwa.

One miały przynieść dodatkowe dochody rolnikom a jednocześnie służyć ograniczeniu emisji gazów szklarniowych. I co okazało się po kilku latach badań (przepraszam, może ten drobny druk nie jest czytelny, więc przeczytam), okazało się, że „zwiększyła się emisja dwutlenku węgla nawet do 420 razy w porównaniu z emisją, jaka byłaby emitowana przy zastąpieniu biopaliw przez paliwa pochodzące z paliw kopalnych”.

I to są już wyniki badań naukowych, w jakie absurdy potrafimy wpaść w wyniku decyzji politycznych.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Jeszcze pan Tadeusz Szymańczak, który ma prezentację. Powiem państwu, że będziemy musieli skończyć przed godziną 11.00, bo mamy głosowania. Jeszcze jest troszeczkę czasu, ale...

Rzecznik prasowy Polskiego Związku Producentów Roślin Zbożowych Tadeusz Szymańczak:

Panie przewodniczący, panie i panowie posłowie, szanowni państwo, dziękuję panu posłowi za podjęcie tego tematu, który pozwoliłem sobie wcześniej panu przesłać a który pan drąży dalej. To pierwsze spostrzeżenie.

Natomiast, współczuję panu, panie przewodniczący. Mam przed sobą to, co było w załączniku do mnie. Minister Środowiska... Tu jest końcowa fraza tego: „Uprzejmie informuję, że problematyka sprzedaży słomy na cele energetyczne nie należy do kompetencji resortu środowiska”.

Szanowni państwo, cisną mi się na usta brzydkie słowa, ale tu, w tym miejscu, ich nie użyję. A czy dwutlenek węgla, z którym tak walczymy, jest wydzielany przy spalaniu słomy, czy nie?

Za chwilę państwo to zobaczą.

Denerwuję się, bo zazwyczaj punkt widzenia zależy od miejsca siedzenia i niejednokrotnie od interesu i zgodności z przyrodą, już nie mówię, z logiką. To jest dzisiejszy temat, założenia wstępne.

Otóż, wartość słomy, szanowni państwo (zbierałem dane z różnych części Polski) waha się w różnych regionach. W niektórych jest jeszcze spalana. Dla mnie, jako strażaka, podpalenie słomy po zbiorze zbóż jest rzeczą przerażającą, ale tak faktycznie jest.

Do atmosfery wydziela się również dwutlenek węgla. Widzą państwo, w jakim stosunku do źródła kopalnego, którego mamy najwięcej, czyli węgla. Na dole są widoczne założenia w przeliczeniu, ile kosztuje czysty składnik. Pozwoliłem sobie przedstawić to w kilku aspektach. W pierwszym, ekonomicznym, w aspekcie środowiskowym i w aspekcie społecznym. Mogę dodać, że wyjdzie przy tym również aspekt zdrowotny. Zwróćcie państwo uwagę na to, że stosunek słomy do ziarna w różnych zbożach jest inny. Nie będę tego kolejno omawiać, ponieważ można to zobaczyć.

Co jest ciekawe? To, że przeciętna zawartość składników mineralnych w jednej tonie słomy jest już dla mnie, jako rolnika, interesująca, przy takiej cenie nawozów mineralnych, które nie do końca spełniają oczekiwania rolników.

Jedźmy dalej.

Jeśli przełożymy to na wartość z jednego hektara, to niech państwo zauważą, jakie dawki nawozów organicznych w postaci zmineralizowanej dostarczamy do gleby, jak cenne jest to źródło, które jest uruchamiane na bieżąco, co powtarzam. Jeden z przedmówców już to mówił. Jeśli ja pod kukurydzą stosuję 350 kg mocznika to, po co siewce na początek taka ilość tego nawozu? Jest zupełnie zbędna.

Porównajmy to od strony energetyczności. Mamy węgiel kamienny, mamy koks, którego energetyczność jest dwukrotnie wyższa od słomy. Trzeba jednak pamiętać, że w obu przypadkach wydziela się dwutlenek węgla do atmosfery a ja chciałbym go związać, żeby on pozostał w glebie, jest on bowiem potrzebny mikroorganizmom a nie – atmosferze. I to mówię, szanowni państwo, w imieniu Polskiego Związku Producentów Roślin Zbożowych, ale również jako chłop, rolnik, beneficjent.

Taka jest wartość słomy. Jak już powiedziałem, ona jest uśredniona, bo w niektórych przypadkach (a państwo zobacz, jak niektórzy się zachowują) ma ona wartość zerową. Ona jest wypalana. Czyli, tu nie ma wartości dodanej brutto ze sprzedaży, żeby włożyć ten przychód w kalkulację.

Najwięcej jest słomy z kukurydzy i ona kosztuje w granicy 250 zł. Są regiony, w których ona jest droższa. Ja mówię o wartości średniej.

Przeliczmy to. I nie trzeba aż badań naukowych. Ja to prowadzę jako rolnik. Syn prowadzi działalność komercyjną. Zajmuje się tak zwanym precyzyjnym rolnictwem. Zajmuje się analizą i badaniem gleby, w tych również próchnicy. Mówię to na podstawie informacji zbieranych od kilkunastu lat. Na przykładzie własnego gospodarstwa widzę, że taka masa, jaką co roku wprowadzam do gleby (a robię to w monokulturze)... niektórzy za chwilę mi powiedzą, że tego tak się nie robi, bo... Odsyłam wielu ludzi do szkoły. Nie jest wstydem, kiedy człowiek uczy się w każdym wieku. Wstydem jest po prostu to, że nie szanuje nauki.

Jak państwo widzą, największe straty z tego tytułu są przy kukurydzy i słomie rzepakowej. Jeśli więc patrzymy na bilans energetyczny, czyli tę wartość finansową w gospodarstwie to mi to nie przynosi zysku...

Poseł Gabriela Masłowska (PiS):

Panie profesorze, bardzo państwa przepraszam.

Ponieważ wzywają mnie na salę posiedzeń, chciałabym państwu serdecznie podziękować i pogratulować, także prezydium Komisji, że podjęło się tak ważnego tematu. Ten, kto obserwuje ziemię, glebę, widzi, jak jest zmęczona. Coraz większy i cięższy sprzęt, i nawozy...

Myślę, że to jest wielka szansa. Bardzo proszę prezydium Komisji o kontynuowanie tego tematu.

Dziękuję jeszcze raz i przepraszam...

Rzecznik prasowy PZPRZ Tadeusz Szymańczak:

...ja tylko chciałbym sprostować, że nie jestem profesorem, jestem chłopem, rolnikiem, beneficjentem po studiach.

Szanowni państwo, zestawienie z tytułu sprzedaży biomasy z jednego hektara. Jeśli popatrzymy, jaką wartość miała ona w momencie, kiedy to przeliczyliśmy i na wartość słomy, to bilans we wszystkich pozycjach wychodzi na minusie a największe znowu są dwie ostatnie pozycje, czyli słoma rzepakowa i słoma kukurydziana.

Szanowni państwo, na chwilę się zatrzymam. Też mi się wydawało, że przy takiej ilości masy, jaką co roku wprowadzam do gleby, wartość próchnicy powinna rosnać a od wielu lat to się nie dzieje. Wyjaśnienia, dlaczego tak się dzieje, musiałem więc szukać w instytutach, z moimi kolegami profesorami i innymi osobami. Pytanie: dlaczego?

Gleba, szanowni państwo, jest żywym organizmem bakterii, grzybów i promieniowców. Pług jest destruktozem gleby, mówię to wyraźnie. Co robimy odwracając glebę pługiem i przyciskając tę masę organiczną a staramy się robić to głęboko, żeby ładnie było na polu, bo nam zależy też na estetyce? Obie grupy bakterii i różnych mikroorganizmów dusimy. One muszą się odbudowywać. A co się staje z masą biologiczną, która trafiła na głębokość 30 cm i została przyciśnięta w warunkach beztlenowych? Następuje proces gnicia i butwienia, z którego wydzielają się związki toksyczne, takie jak fenol i siarkowódór, które następnym roślinom szkodzą. Trzeba o tym, po prostu, pamiętać.

Przechodząc dalej, wracam do tej części, która jest w prezentacji.

Przyjmując około pięciu ton słomy, nie liczyłem jeszcze mikroelementów, bo punkt widzenia będzie zależeć od miejsca siedzenia. Ja to wiem, za mną chodzą różni dystrybutorzy, którzy mają nawozy dolistne, mikrogranulaty i mówią: jeśli pan to zastosuje, będzie 30% wzrostu. Nie ta droga. Ja robię i te badania, bo chcę to sprawdzić. Jeśli ktoś mi mówi, że nie będę miał, gdzie sypać kukurydzy, bo mam 1200 ton „na maksa”, a do tego wzrost plonu o 30%, to już zupełny kłopot. Nie dajmy więc nabić się w butelkę, bo punkt widzenia zależy od miejsca siedzenia.

Taki, jak widać na roślinach, jest skutek niedoboru składników, szczególnie mikroelementów. Możemy powiedzieć, że to są niewielkie ilości, ale mają olbrzymie znaczenie dla poszczególnych roślin.

To, co powiedziałem: pług jest destruktozem. Trzy lata temu w gospodarstwie zmieniliśmy agrotechnikę. Sprzedałem pług. Dlaczego? Dlatego, że w 2011 r. i w 2016 r. byłem w Teksasie. Przejechałem cały Teksas od północy do Zatoki Meksykańskiej. Byłem u dilerów, którzy sprzedają maszyny. Byłem w gospodarstwach, dużych farmach i nie spotkałem tam pługa. Pytanie: dlaczego? To jest więc szukanie odpowiedzi i inspiracja do tego, że innymi metodami trzeba to robić.

Szanowni państwo, za chwilę państwo zobaczą, jak pięknie uprawiane gleby będą wyglądać po takiej destrukcyjnej uprawie.

Otóż, potrzeba jest różnego agregowania i miksowania masy organicznej, wcale nierozdrabnianej, tak jak w moim przypadku. Ci, którzy dostarczają mi urządzenia, mulczarki, mówią: panie, trzeba to mulczować, rozdrobnić i dodać jeszcze jakieś użyźniacze, bo szybko się zmineralizuje. A ja nie chcę, żeby to szybko się mineralizowało. Ja chcę, żeby ten proces w glebie następował powoli. Uwalnianie składników pokarmowych ma być powolne i właśnie takie urządzenie posiadam. To, co powiedziałem, łącznie z precyzyjnym rolnictwem, to technologia, która praktycznie nie szkodzi środowisku.

Tak wygląda ściernisko po kukurydzy, po jednorazowym przejechaniu agregatem. To robię jesienią, szanowni państwo, i to leży do wiosny. Proszę zobaczyć, że ja nie rozdrabniałem słomy po kukurydzy, mimo że cały czas mi to zalecają.

Kiedy słyszę, że ktoś pługiem chce zwalczać omacnicę, albo nie wie, o czym mówi, albo powinien zdobyć odpowiednią wiedzę. O tym (pan przewodniczący to wie) mówiliśmy na jednym z poprzednich posiedzeń, spotkań publicznych na temat GMO.

Szanowni państwo, proszę zobaczyć, zachęcam do tego szczególnie posłów, którzy nie mają gospodarstwa. Kiedy jedziecie przez pola, zobaczcie na poprzeczniakach, że mimo, iż pole dobrze było uprawione, rośliny powschodziły, ale wypadły. Dlaczego? Tam nie ma życia biologicznego. W związku z tym, kiedy popada stoi woda. Kiedy wychodzi słońce (za chwilę to zobaczycie) gleba pęka. Tak właśnie wyglądają pola dobrze i ładnie uprawiane, ale efekt tego jest mizerny.

Tak wygląda siew w mulcz na wiosnę – na głębokość pięciu centymetrów wzruszona gleba z nawozami mineralnymi plus nawożenie zlokalizowane. Daje to takie efekty.

Szanowni państwo, podniesienie o 0,5% zawartości próchnicy w glebie powoduje zatrzymywanie wody większe o 30-40%. Nie trzeba robić badań naukowych.

Mamy filmy, na których widzimy, jaka jest różnica między uprawą bezorkową po deszczu 25 mm a uprawą tej samej kukurydzy metodą tradycyjną – natychmiast wszędzie stoi woda. W naszym polu stoi tam, gdzie przejechał opryskiwacz, czyli tam, gdzie podłoże zostało uciśnięte. To też jest istotnym elementem niszczenia struktury.

Tak wygląda gleba, która jest zniszczona. Proszę zobaczyć, rośliny powschodziły, ale powypadały a gdy jest sucho, gleba pęka. Nie ma tam życia biologicznego. Kiedy popada, stoi tam woda. Mamy do czynienia z minerałem a nie glebą.

Dlaczego to jest istotne, żeby nie ugniatać, nie niszczyć struktury gleby, za wcześnie nie wjeżdżać w pole? U mnie wszystkie maszyny mają podwójne koła. To jest troska o to, żeby roślina nie była przyciśnięta, miała pewną swobodę.

Wnioski końcowe. W aspekcie środowiskowym, spalanie i paletowanie słomy jest wysoce szkodliwe ze względu na uwalnianie dwutlenku węgla, o czym powiedziałem wcześniej.

Następny wniosek, w aspekcie ekonomicznym. Udowadniałem państwu na podstawie faktów, liczb a nie intencji i zakłęb, że jest to ekonomicznie nieuzasadnione.

Wniosek trzeci. W aspekcie społecznym jest to również niekorzystne, gdyż niszczy środowisko, które nie powinno być degradowane. Chcę powiedzieć, że na glebach zdegradowanych, niedożywionych, z niedoborem mikroelementów, mamy niższe plony i gorszą jakość ziarna. To jest ten aspekt społeczny a także zdrowotny, o czym powiedziałem wcześniej.

Wniosek czwarty, w aspekcie zdrowotnym. To, co przed chwilą powiedziałem, ma również wpływ na jakość plonów, jakie zbieramy.

Piąty wniosek. Nie uwzględniłem faktycznych kosztów związanych z mikroelementami, ale nie oznacza to, że małe ilości są nieznaczące. Właśnie przeciwnie, one są niezmiernie istotne, a szczególnie cynk, czy inne pierwiastki, które mają wpływ na rozwój systemu korzeniowego (nie palowego, ale włóśników) i szukanie wody oraz pożywienia na trudne czasy.

Panie przewodniczący, to jest przykład z województwa lubelskiego. Tak zachowują się rolnicy. Ja myślałem, że to mamy już za sobą, bo – w moim środowisku – kiedyś też to robiono. Nie będę mówił, gdzie to jest, bo to nie jest istotne, ale takie rzeczy są. Czyli, efekt ekonomiczny jest tu zerowy. Co więcej, szkodliwość, czyli utrata... Tak wygląda środowisko, z którym podobno walczymy i zapieramy się, że chcemy oprzeć się na węglu a dwutlenek węgla ze słomy wprowadzamy do atmosfery. A ja – co podkreślam – chciałbym zostawić go w glebie, związać, bo on jest tam potrzebny.

Tak wyglądają wypalane pasy czy niesprasowana słoma. To już efekt końcowy, szanowni państwo. Kiedy patrzę na to jako strażak, serce mnie boli nie tylko z powodu zagrożenia, ale niszczenia środowiska, jakie mamy.

I znowu przykład z pańskiego regionu. Norwegowie chcą zbudować w Lublinie elektrociepłownię opalaną słomą. Szanowni państwo, tragedia! Było tu udowodniane, że idziemy w przeciwnym kierunku. Zatrzymajmy się chociaż, nabierzmy rozwagi, pogłębmy swoją wiedzę i idźmy w przeciwnym kierunku, bo będzie kłopot.

Jeszcze raz, panie przewodniczący, dziękuję panu za podjęcie tego tematu. Złożyło się troszeczkę nieszcześnie, że na ulicy (jak słyszałem) już zbierają się tłumy i tam jest ważniejszy temat niż ten. Widzę, że tu słucha tego nieliczna grupa posłów. Dlatego panom posłom chciałbym szczególnie za to podziękować, bo temat jest ważny, znaczący dla Polski.

Jako członek Grupy Roboczej w Copa-Cogeca będę tę prezentację przedstawiał również na tym spotkaniu, ponieważ Hiszpanie też to wymyślili i określają słomę odpadem.

Zatem, szanowni państwo, jeśli będą pytania, będę starał się na nie odpowiedzieć w zakresie wiedzy, jaką posiadam.

Dziękuję, panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Kto z gości chciałby jeszcze zabrać głos?

Bardzo proszę.

Sekretarz Rady Polskiej Izby Technologii i Wyrobów Naturalnych Sławomir Gacka:

Dziękuję bardzo.

Sławomir Gacka, Polska Izba Technologii i Wyrobów Naturalnych, ale również Pro-Biotics Polska.

Jestem pod ogromnym wrażeniem. Dziękuję za to, że mogę brać udział w takiej dyskusji i myśleć o fragmencie polskiego rolnictwa trochę inaczej.

Chciałbym tu dodać jeszcze kilka argumentów przemawiających za tym, żeby nigdy nie pozwolić na inne gospodarowanie słomą niż tylko jako materia organiczną. Jeżeli bowiem mówimy o dobrym gospodarzu a gospodarzem jest państwo, które powinno dbać o zasoby narodowe, to w tym momencie musimy dbać o glebę, bo ona jest źródłem tego dobra, które ma wpływ na zdrowie narodu. Czyli, kilka resortów mogłoby tym być zainteresowanych.

Kwestia zmiany paradygmatów, do których się przyzwyczailiśmy. Kończyłem SGGW, Wydział Ogrodniczy. Jestem dumny, że kończyłem taką uczelnię, ale jestem smutny, ponieważ została ona przy pewnych zagadnieniach i, niestety, cały czas promuje to, co nie powinno być już promowane.

Uczyliśmy się tego, ile należy dodać azotu do słomy. Można dzisiaj powiedzieć, że nauczyliśmy się rzeczy nieprawdziwych. Jest już czas, żebyśmy zmieniali wiedzę, doskonalili tę wiedzę, tak samo, jak została tu podważona kwestia próchnicy.

Dziękuję panu za odwagę, bo jeszcze pięć lat temu poruszenie tematu, że próchnica powstaje kilka lat, powodowało, że panowie profesorowie wyprasali nas z sali.

W 2010 r. była bitwa pomiędzy światem nauki a światem praktyków o to, czy Polsce zagraża spadek żyzności gleb. Wówczas dowiedzieliśmy się, że na glebach dobrze meliorowanych ubywało 40% materii organicznej. W obecnych materiałach nie widzę niektórych informacji a minęło sześć lat i sytuacja raczej się pogorszyła.

Dziękuję dzisiaj wszystkim rozmówcom.

Chciałbym powiedzieć, że w Katedrze Chemii Rolnej, Biochemii i Środowiska Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu oraz Uniwersytecie Techniczno-Przyrodniczym w Bydgoszczy, między innymi, na skutek dogmatu, że trzeba dodawać azot do słomy, żeby dobrze się mineralizowała, przeprowadzono badanie z preparatami mikrobiologicznymi. Proszę zapoznać się z tymi wynikami. W nich jest kluczowa informacja, o której już tutaj powiedział pan Artur Białachowski a przewijało się to również w wypowiedzi pana Szymańczaka, że w badaniach nie zaobserwowano głodu azotowego roślin następczych. To znaczy, że kolejny paradygmat, zgodnie z którym trzeba bardzo szybko wjechać do pola z azotem, żeby to była dawka startowa itd., to kolejny element do zmiany.

Proszę państwa, jeżeli mówimy, że jest nadwyżka materii organicznej to jestem zdumiony. Nadwyżka – 5 mln ton.. To proszę powiedzieć, ile w następstwie, za te 5 mln ton, zostanie nawiezione azotu, jakie on wyrządzi szkody i jakie będzie jego wykorzystanie? Ile zostanie nawiezione fosforu i innych składników, za jakie pieniądze (dlaczego rolnik ma być ciągle nadwreżany?) i kto, jaki gospodarz nad tym panuje, żebyśmy nie spróbowali wreszcie zastosować innego podejścia do żyzności gleb i zacząć oceniać dbałość o jakość gleby również pod kątem zawartości próchnicy? Tu było dzisiaj mównie wszystko o nowoczesnym rolnictwie: 1% próchnicy – 160 ton wody. Problem sekwestracji węgla. Oczywiście, w glebie jest największe stężenie dwutlenku węgla. Zwiększenie próchnicy o 1% zlikwidowany problem sekwestracji. Zyska struktura gleby.

Gdzie dwudziestoprocetowa relacja powietrza i wody, o której się uczyliśmy z dawien dawna. Można zerknąć w podręczniki – tam jest napisana prawda.

Wyplucanie orek. Dzisiaj trzeba się rozstać z dogmatem głębokiej orki. Trzeba powiedzieć, że to był błąd. Trzeba ludzi przyzwyczaić do tego, żeby nie stosować na słomę kolejnego azotu, bo to jest strata, podważyć wszelkie dogmaty, które mówią, że słoma się nie rozłoży, bo bakterie będą dodatkowo zabierać azot itd.

Chciałbym prosić o pociągnięcie jeszcze dalej tego rachunku ekonomicznego, jaki przedstawił pan Tadeusz, w konsekwencji szkód dla środowiska. Zyski żadne. Dobry gospodarz wykorzystuje do maksimum to, co posiada. Do maksimum, to znaczy, że najpierw musi to zamienić się w próchnicę i materię organiczną.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Na koniec – pan Wojciech Kędzia.

Dyrektor Oddziału Terenowego Agencji Rynku Rolnego w Bydgoszczy Wojciech Kędzia:

Dzień dobry.

Wojciech Kędzia, pracownik Agencji Rynku Rolnego, a wcześniej wieloletni pracownik Katedry Gleboznawstwa obecnego Uniwersytetu Techniczno-Przyrodniczego w Bydgoszczy.

Panie przewodniczący, szanowni państwo, chciałbym przypomnieć „oczywistą oczywistość”. Wiele razy w tym gmachu słyszałem dyskusję na temat tragicznego stanu polskich zasobów wodnych. Pamiętajmy o jednym: gospodarka wodą zaczyna się od retencji w poziomie orno-próchnicznym. Jeśli tam zmniejszymy lub zniszczymy zasoby próchnicy, trudno mówić o właściwej gospodarce wodą.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Kto z gości chciałby zabrać głos?

Bardzo proszę.

Dyrektor do spraw rozwoju Przedsiębiorstwa Wdrożeń i Zastosowań Biotechnologii i Inżynierii Genetycznej Bio-Gen Sp. z o.o. Piotr Pańczak:

Dzień dobry.

Nazywam się Piotr Pańczak. Reprezentuję firmę Bio-Gen z Namysłowa i chciałbym się podpisać pod tym wszystkim, co tu państwo wcześniej powiedzieli.

Chciałbym jednak podkreślić jedną rzecz, że tego wszystkiego nie ma bez bioróżnorodności, zwłaszcza bioróżnorodności biologicznej gleby. Czyli, nie ma retencji, bo tym, co akumuluje, buforuje wodę i składniki mineralne w glebie, są właśnie składniki próchnicy.

Jeżeli popatrzymy na całą masę organiczną w glebie, to tylko 20-25% może się przetworzyć w kierunku składników próchnicy, czyli kwasów huminowych, humusowych, humin. Do czego zmierzam? Tego nie uzyska się bez bioróżnorodności mikroorganizmów z grupy Streptomyces, czyli promieniowców, bo to one są odpowiedzialne za przetworzenie celuloz i celulaz, czyli składników słomy, w składniki próchnicy. To, pierwsza rzecz.

Zapominamy jeszcze o jednej rzeczy. Pan tutaj mówił, że wypalania słomy nie powinno być i całkowicie zgadzam się z tym. Musimy jednak pamiętać, jaka jest tego przyczyna. Jeżeli słomę niepoprawnie zmineralizujemy, nie ukierunkujemy mineralizacji, to będziemy mieć dużo większą presję patogenów w latach następczych w kierunku fuzarioz czy chorób podstawy źdźbła. Nasi dziadkowie wypalali słomę broniąc się właśnie przed patogenami, co my w dzisiejszej dobie biotechnologii możemy robić odpowiednio mineralizując słomę. Są więc pewne biotechnologie oparte na mikroorganizmach, ale – co bardzo ważne – na bioróżnorodności, bo bez bakterii nie ma cyklu azotowego. Nie ma obiegu azotu w glebie, w przyrodzie, i cyklu węglowego, czyli również retencji węgla w glebie.

Tyle w skrócie, gwoli podsumowania.

Dziękuję serdecznie.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję.

Czy jeszcze ktoś z gości? Nie?

Pan przewodniczący.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Ja chciałbym podziękować za podjęcie tego tematu, że zgodzili się państwo przyjechać.

Dyskusja jest pasjonująca, tak jak pasjonujące jest wszystko, co dotyczy rolnictwa, jeżeli człowiek kocha tę część nauki i wiedzy praktycznej. Chociaż, z drugiej strony, wydaje mi się, że to jest dyskusja, która trwa co najmniej od pierwszej połowy XIX w., czy pierwszeństwo ma teoria mineralnego odżywiania Liebiga czy teoria von Thaera, że rośliny odżywiają się próchnicą i wodą, przeniesiona z czasów starożytnych. Ta dyskusja, która cały czas odżywa w różnych aspektach, również przy okazji dyskusji o słomie, generalnie do tego się sprowadza.

Wydaje mi się również (nie kwestionując tych danych, które państwo przytaczają), że naukę rolniczą często próbuje się traktować wybiórczo, wybierając to, co jest akurat przydatne do wygłoszenia jakichś tez, do udowodnienia swoich racji. Jako przykład, przywołam choćby postać pana doktora Górniego. Są tacy, którzy uważają go za wielkiego wizjonera i geniusza, ale spotkałem się również z opiniami środowiska naukowego, że był hochsztaplerem. Bardzo bym więc prosił, żeby w tych dyskusjach starać się przedstawiać cały skomplikowany mechanizm związany z odżywianiem roślin, którego do końca nie poznaliśmy, którego nie jesteśmy w stanie do końca wytłumaczyć. Już wiemy, że ani teoria odżywiania organicznego, czyli próchnicznego, ani teoria odżywiania mineralnego, nie obejmują wszystkich złożonych aspektów pobierania przez roślinę składników pokarmowych i zapewnienia wzrostu. Wydaje mi się, że znalezienie odpowiedzi na wiele pytań, na które do tej pory nie mamy odpowiedzi, w dalszym ciągu jest zadaniem nauki rolniczej.

Ja trochę na zasadzie adwokata diabła, bo chociaż większość z nas jest zwolennikami holistycznego podejścia do rolnictwa (i ja to sobie bardzo cenię) to jednak trzeba również

brać pod uwagę zdania, opinie, które naszego podejścia, rozumiejącego rolę rolnictwa szerzej niż tylko...

Notabene, odnośnie do teorii, którą akurat von Thaer sformułował, z jednej strony, skłaniamy się do jego przemyśleń dotyczących nawożenia organicznego, czy odżywiania organicznego, próchnicznego, jak on to nazywał, a z drugiej, to przecież von Thaer stworzył teorię, że celem rolnictwa jest wyłącznie zysk, nic więcej. Czerpiemy więc z tego trochę wybiórczo. Wybieramy to, co jest dla nas wygodne.

Jeżeli stwierdzilibyśmy, że do wzrostu rośliny, jej rozwoju i wydania przez nią plonów niezbędna jest gleba, to, co z hydroponiką, która w wielu częściach świata rozwija się znakomicie, co z podłożami syntetycznymi, sztucznymi, czy jakbyśmy je nazwali, które z glebą nie mają nic wspólnego a są w tej chwili dość powszechnie wykorzystywane w ogrodnictwie, przede wszystkim szklarniowym?

Wydaje się więc, że do tego wszystkiego trzeba podchodzić w sposób bardzo rozsądny, racjonalny, biorąc pod uwagę wszystkie „za” i „przeciw”.

Oczywiście, tam, gdzie mamy do czynienia z rolnictwem wielkoskalowym, czyli związanym z milionami hektarów, *de facto*, z rolnictwem świata, musimy brać pod uwagę żyzność gleby, zdolność do absorpcji zarówno składników pokarmowych, jak i wody, czyli zdolność kompleksu sorpcyjnego i w tym przypadku nie unikniemy tematu zawartości próchnicy. Zasadne jest więc pytanie, jaką rolę powinny w tym pełnić resztki poźniwne – szerzej a nie sama słoma, bo rozumiem, że to nie dotyczy tylko zbóż kłosowych, ale też resztek z kukurydzy i innych gatunków roślin? Czy wykorzystywać je, na przykład, w celach energetycznych? Jest bowiem takie przekonanie, że nie ma powodu, żebyśmy co roku wszystkie resztki poźniwne ponownie lokowali w glebie, tym bardziej, że przy niewłaściwych technikach ich przykrywania i mieszania z glebą, mogą spowodować więcej szkody niż korzyści.

Wielu rolników na świecie (to są nie tylko polskie opinie) jest przekonanych, że część słomy (umówmy się na tradycyjne nazywanie tego) powinna być wykorzystywana na inne cele, również energetyczne. Na przykład, znaczna część ogrzewania osiedli w Danii jest oparta na spalaniu słomy w specjalnie skonstruowanych piecach do spalania słomy prasowanej. Rzadko ktoś się decyduje na tworzenie brykietów i peletów, bo wsad energetyczny jest tak wielki, że sens spalania tego jest niekiedy zatracany na etapie produkcji. Trudno powiedzieć, że rolnicy z Danii (a obserwowałem to w dziesiątkach gospodarstw duńskich) są idiotami, którzy nie wiedzą, co czynią. Zatem, kwestia wykorzystania produktów rolniczych jako surowców do różnych działalności – moim zdaniem – jest otwarta.

Wydaje mi się, panie przewodniczący, że może to należałoby kontynuować nie tylko na posiedzeniu Komisji. Za chwilę idziemy na głosowania, więc trudno tu o frekwencję, natomiast, są to tematy, wobec których nauka rolnicza, nasze instytuty i uniwersytety, nie mogą stanąć z boku. Muszą w dalszym ciągu pracować nad tym, jak to wszystko, co we współpracy rolnika z przyrodą czy Panem Bogiem wytwarzamy, w optymalny sposób wykorzystać. Sądzę więc, proszę państwa...

Ja bardzo chętnie zabiorę głos po przerwie, bo jest jeszcze kilka tematów, o których chciałem mówić. Na przykład, odejście w procesie edukacji rolniczej od wielu rzeczy, o których tu mówiliśmy, czy sugerowanie, że nowoczesne rolnictwo to takie, które jest nastawione wyłącznie na maksymalizację zysku. Dlatego będziemy kontynuować po krótkiej przerwie.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Tak, dziękuję.

Jeszcze bardzo się wyrywa pan przewodniczący Telus. Jeszcze trzy minuty a później będzie przerwa.

Poseł Robert Telus (PiS):

Potrzebuję dwie i pół minuty.

Chcę powiedzieć, że bardzo dobrze się stało, że podjęliśmy ten temat. Myślę, że chyba wszyscy się z tym zgadzamy, że na ten temat trzeba rozmawiać. Nawet, jeśli są sprawy, odnośnie do których mamy różne zdania, jak na przykład z panem Szymańczakiem

w sprawie GMO, bo on popiera GMO a ja jestem przeciwnikiem, to w tej sprawie się zgadzamy – i to jest bardzo ważne.

Myślę więc, że to posiedzenie Komisji powinniśmy zakończyć jakimś stanowiskiem. To jest propozycja skierowana do prezydium, żeby to było stanowisko, z jakim się zwrócimy do ministerstw, że jako Komisja podjęliśmy ten temat i popieramy prace nad tym. Wiedzą państwo, że to nie jest sprawa na od zaraz, ale nad tym trzeba pracować.

I jeszcze tylko jedno zdanie.

Naprawdę są w Polsce osoby, które życie poświęciły pracy nad tym tematem. Mam na myśli profesora Wrocławskiego, którego pozdrawiamy a który nie mógł tu dzisiaj być z nami, bo nie pozwoliła mu na to choroba.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Ogłaszam przerwę do godziny 11.30.

Bezpośrednio po głosowaniach będziemy chcieli tutaj wrócić i dalej na ten temat rozmawiać.

Dziękuję bardzo.

[Po przerwie]

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Szanowni państwo, wznawiam posiedzenie Komisji.

Kto chciałby zabrać głos?

Proszę, panie przewodniczący.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Sądząc, że moja wypowiedź przed przerwą będzie jedyna, starałem się mówić szybko i, niestety, dość chaotycznie. Zatem, kilka zdań.

Wydaje mi się, że nasze bardzo pozytywne podejście do gleby, którą rozumiemy jako pewnego rodzaju żywy organizm a przynajmniej jako nie tylko podłoże do utrzymania rośliny, sprawia, że równie często w sposób przesadny (chcę być dobrze zrozumiany) traktujemy ziemię jako pewnego rodzaju fetysz. Gleba jest tym, bez czego w normalnym rolnictwie (nie mówię o uprawach hydroponicznych czy podłożach sztucznych) trudno sobie wyobrazić prowadzenie produkcji roślinnej, czyli uzyskiwanie tego, co jest celem rolnictwa a więc – zbiorów. Jednak, nie tylko sama gleba jest elementem, który wpływa na uzyskiwane satysfakcjonujące lub nie efekty pracy rolnika. To są różnego rodzaju błędy agrotechniczne. Tu na zdjęciach było widać, między innymi, że pomimo dużej zasobności gleby i jej odpowiedniej struktury, na przykład, nadmierne ugniatanie, zapewne podeszwa płużna, nieuregulowane stosunki wilgotnościowe i brak odpowiednich mechanizmów melioracji (nie mówię o odwadnianiu, chyba wszyscy są tego świadomi) sprawiają, że efekty mogą być niewystarczające.

Rolnictwem nowoczesnym często nazywało się to, co na danym etapie nauki rolniczej ta nauka za nowoczesne podawała. Każdy z nas, kto kończył kiedyś szkoły rolnicze, jest skażony, na przykład, przekonaniem, że rolnictwo nowoczesne to jest rolnictwo maksymalizujące plony, niezależnie od tego, jakim kosztem. Chyba w tej chwili już nikt nie odważyłby się stawiać znaku równości między maksymalizacją plonów a nowoczesnością. Oczywiście, chcemy uzyskiwać dobre plony (bo to jest celem pracy rolnika), ale w taki sposób (i to jest nowoczesne), żeby nie pogarszać warunków przyrodniczych, glebowych, które są dobrem, jakie chcielibyśmy w stanie niepogorszonym, a może często poprawionym, przekazać następnym pokoleniom. Czyli tym, co powinniśmy bardzo mocno podkreślać, jest odpowiednie zmianowanie, na przykład.

Cała część nauki rolniczej dotyczyła płodozmianów (norfolki czy inne), zakładając odpowiednie następstwo roślin. U wielu rolników brak myślenia w kategoriach zmianowania. Uprawiam to, co w danej chwili przynosi mi przewidywalny dochód. Dlatego powstają różnego rodzaju monokultury, skrajnym przypadkiem są monokultury kukurydziane. Owszem, w kolejnych latach, nawet w pierwszych latach, uprawy monokulturowe sprawiają się lepiej niż uprawy związane ze zmianowaniem innych roślin. W kon-

sekwencji, po wielu latach następuje jednostronne wyjałowienie gleby, namnożenie szkodników, które trzeba eliminować coraz większą ilością chemii.

Takie wybiórcze traktowanie podejścia do rolnictwa opartego na założeniach zrównoważenia musi być konsekwentne. W tym rolnictwie nie ma prawa do myślenia o GMO i do jego stosowania, ale postępuje się wybiórczo. Niektóre elementy się bierze a inne się eliminuje.

Jest również problem nowych technologii uprawy, przede wszystkim siewu bezorkowego (nie mówię o zagregatowanych urządzeniach), no-tillage czy no-till, bez pługa. Owszem, przy niektórych grupach roślin może być zastosowany i może nawet przynosić zadowalające efekty, przede wszystkim związane z niewielkim wydatkiem energetycznym na uprawę. Jednak, jak sobie wyobrazić bez pługa, który został tu zakwestionowany jako narzędzie szkodliwe, uprawę buraków cukrowych, ziemniaków, warzyw czy innych grup roślin, jakie jeszcze mogą wskazać.

Wydaje się, że to się nie uda.

Oczywiście, w uprawie zbóż, również zbóż kłosowych, które początkowo, kiedy wchodził siew bezorkowy, nie były traktowane jako ta grupa, w przypadku której można to zastosować (stosowano to głównie do kukurydzy, soi i roślin oleistych, do siewu szerokorzędowego), w tej chwili można uzyskiwać zadowalające plony. Technologia się zmienia, a jeżeli możemy zrobić coś, co przyniesie przyzwoite plony, nie pogorszy zawartości próchnicy czy szerzej – węgla w glebie, a jednocześnie nie wymaga nakładów energetycznych, ewentualnie wymaga zdecydowanie mniejszych to bzdurą byłoby w to nie wchodzić, ale nie można też twierdzić, że to jest jedyny sposób, który będzie funkcjonować w całym rolnictwie, bo jeszcze raz powiem, że mnie wyobraźni brakuje na to, jak ziemniaki uprawiać bez pługa. Trzeba więc zawsze brać poprawkę na to, że w przypadku niektórych roślin to może się udać a w przypadku innych – nie.

Kwestia słomy, bo to było tematem, który wywołał tę szeroką dyskusję. Zasoby słomy są coraz mniejsze również dlatego, że hodowla roślin, hodowla zbóż, poszła w kierunku maksymalizacji ziaren (szerzej – nasion) a redukowaniu słomy. Również to, że w zmianowaniu czy w strukturze upraw jest coraz mniej żyta, które w warunkach Polski było głównym dostarczycielem słomy (jest to uprawa schyłkowa w wielu regionach Polski) i nastawienie na bardzo wydajne odmiany pszenicy o skróconej słomie, a tym bardziej jęczmienia, powoduje, że słomy praktycznie prawie nie ma. Po przejechaniu kombajnu prawie nic nie zostaje.

Ja chciałbym mówić szerzej, nie tylko o słomie, ale i o resztkach poźniwnych. Mówiłem to w części pierwszej.

Teraz (i odnośnie do tego, na pewno, jest pełna zgoda) musimy dbać o zachowanie żyzności gleby a nawet odtworzenie żyzności gleby tam, gdzie to jest niezbędne. Czy można to uzyskać stosując samą substancję organiczną? Wydaje się, że nie. Potrzeba również wielu innych działań związanych (jeszcze raz powtórzę) ze strukturą zasiewów, z agrotechniką, stosowaniem rozsądnych płodozmianów, poplonów, międzyplonów itd. Nauka rolnicza – moim zdaniem – to wszystko zna. I kwestia, czy rolnicy są przekonani, że należy te działania podejmować.

Wykorzystanie energetyczne nie jest niczym dramatycznie złym. Wykorzystanie części plonu, który jest nieprzydatny, na inne cele i traktowanie tego, że każde zabranie z pola łodyg, liści, resztek, jest wielkim grzechem, moim zdaniem, jest nadużyciem. Nie wyobrażam sobie, żeby w sposób trwały, coroczny, zabierać to wszystko, co na polu powstaje, zatrzymując wyłącznie nasiona, ponieważ produkujemy również rośliny, które w całości są przeznaczone jako surowce w produkcji przemysłowej.

Ja przez wiele lat uprawiałem len w gospodarstwie. Jest wrywany z korzeniami. Kwestia konopi (mówię oczywiście o konopiach siewnych, *Cannabis sativa*), również całą roślinę się zużywa. Czy w związku z tym, zaniechamy uprawy tych roślin? Przecież to są rośliny, które kiedyś miały istotny udział... Trzeba więc podchodzić do problemu szerzej (już na tym zakończyć) niż tylko do dyskusji, czy słomę można co jakiś czas z pola zabrać, czy nie, bo to jest istotne spływanie i uproszczenie tego tematu. Na pewno należy robić wszystko, żebyśmy nie pogarszali żyzności i sprawności gleby, żebyśmy o nią dbali

i nie podejmowali działań, które w danej chwili wydają się rozsądne na krótką metę, natomiast na dłuższą metę są nierozsądne i rolnictwu będą szkodzić.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję, panie przewodniczący.

Szanowni państwo, z uwagi na to, że skończył się nam czas i nie mamy innej sali (mogę powiedzieć, że sala jest w budowie przy Wiejskiej, ale na razie mamy dopiero zalane fundamenty) ten temat będziemy kontynuować na najbliższym posiedzeniu.

Drugi temat, który był przewidziany na to posiedzenie, również będzie podjęty na jednym z najbliższych posiedzeń.

Na tym wyczerpaliśmy porządek dzienny posiedzenia, dziękuję za uwagę.

Protokół dzisiejszego posiedzenia będzie wyłożony do przejrzania w sekretariacie Komisji w Kancelarii Sejmu.

Zamykam posiedzenie Komisji.